№ 55. Kraków 8 Marca — Sroda. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 7 marca.

Czytamy w *Zeit* następujący artykuł pod napisem: „Listy Cesarskie.“

Na ogłoszenie listu który Cesarz Francuzów posłał był do Petersburga, Cesarz Rosyjski odpowiedział ogłoszeniem odwrotnego pisma swojego. Ta jawność korespondencyj między dwoma monarchami w sprawie politycznéj, jeszcze nie załatwionéj, jest tak niezwykłą rzeczą, jak cała sytuacya przeszło od roku formująca się. Niezmiernie oględna i bardzo formalna dyplomacya rosyjska, sławna wszakże z dawnych jeszcze rezultatów swoich, była mocno rozdrażnioną z powodu „niezręczności“ ćwiczeń listowych Ludwika Napoleona. Szczególnym sposobem, lubo znano zapewne już od dawna w Paryżu osnowę odpowiedzi petersburgskiéj z d. 9 lutego, trzymano ją w wielkiéj tajemnicy, tak dalece, że wystąpiono z zastrzeżeniami przeciw dziennikom które na własną rękę o niéj donosiły. Zdawałoby się przeto, iż odpowiedź petersburgska uznaną została jako niestósowna do umieszczenia jéj w *Monitorze* paryzkim. Bezwątpienia lepiejby był sobie zaradził Cesarz Francuzów, gdyby był sam ogłosił odpowiedź Cesarza Wszech Rosyj. Teraz kiedy — niesłychany to wypadek! — ogłoszenie wyszło z Petersburga, a w Paryżu uchylono troskliwie dokument ten od publikacyi, wrażenie przezeń uczynione, nie jest bynajmniéj dla Rosyi niekorzystném Nie mówimy tu o trafności dowodzeń jednéj lub drugiéj strony, ale tylko o wartości publicystycznéj dokumentu, który mamy przed oczami. Nie da się o nim powiedzieć, iż napisany on jest w grzecznym konwencyonalnym tonie, jaki zwykł był dawniéj odznaczać język dyplomatyczny; styl jego szorstki, a przypomnienie r. 1812 przynajmniéj nie zbyt ujmujące. Tyle wszakże pewna, że po takiéj korespondencyi między Paryżem a Petersburgiem, nie będzie potrzeba żadnych dalszych wyjaśnień aby wojnę uważać za niechybną; że mianowicie ostatnie naznaczenie 6-dniowego terminu do namysłu pod względem opuszczenia Księstw Naddunajskich, czczą tylko jest formalnością, po któréj naprzód nie oczekują najmniejszego skutku. W pałacu zimowym zdaje się jakoby z odpowiedzią z d. 9 lutego załatwiono już całą sprawę aż do wypowiedzenia wojny. Najwymowniejszém tego świadectwem proklamacya tegoż samego dnia przez Cesarza Mikołaja podpisana; ale świadczy ona zarazem, jak się właściwie w Petersburgu zapatrują na wmieszanie się państw zachodnich w kwestyę wschodnią. „Podstępne podszepty“, jak tam powiedziano, miały przeszkodzić Turcyi, że z „złudzeń“ swoich nie wyszła. Wreszcie Monarcha Rosyi obstaje przy tém, że na mocy traktatów ma prawo domagania się wyłącznego protektoratu nad greckiemi poddanymi Porty, i zapowiada poddanym swoim, że „święta“ to wojna, którą Rosya przeciw Anglii i Francyi prowadzić zamyśla, i że to dla „uciemiężonych braci“ w Turcyi bierze się do oręża. „Bóg się pojawi, a nieprzyjaciele jego rozproszeni będą!“ takiem wezwaniem kończy się pamiętna ta proklamacya.

Widoczna iż cały rok nie na wiele się przydał. Wszystko dyplomatyzowanie i traktowanie nie przyniosło najmniejszych skutków. Rosya nie odstąpiła ani na jotę od swojego sposobu widzenia, dla reprezentowania i przeprowadzenia którego książę Menszykow pojawił się rok temu w Konstantynopolu. Utrzymuje ona dziś jeszcze to co i wówczas, że nie myśli o rozszerzeniu granic swoich, że zajęcie Księstw jest tylko „przypadkowe“, a spór który ma być rozstrzygnięty tyczy się jedynie Rosyi i Turcyi. Po przeciwnéj stronie położenie rzeczy o tyle się zmieniło, iż głośno i wyraźnie dziś przyznają, że się dali zwieść przez Rosyę względem właściwych jéj zamiarów i że zamiary te jak się na nich teraz poznano, dążą do ogarnięcia wszechwładztwa na wschodzie. Oświadczyli to ministrowie angielscy w parlamencie, a rząd francuzki toż samo po części wypowiedział był w artykułach *Monitora*, a po części w urzędowéj publikacyi którą w téj chwili w tysiącach egzemplarzy po kraju rozrzucić kazał „aby lud oświecić.“

Można w Petersburgu tak, a w Paryżu i Londynie inaczéj myśléć; jedno wszakże pewna, że publicznie ogłoszone listy Cesarzów wycisnęły na sporze francuzko-rosyjskim cechę wyłącznie *osobistą*, która może być wprawdzie zajmująca, ale jéj dosyć odżałować nie można. Publiczne traktowanie spraw politycznych między dwoma monarchami ma zawsze w sobie coś niebezpiecznego i tak mało zwykłém dotąd bywało, iż obecne odstąpienie od téj reguły, niepodobna, aby dobry przyniosło owoc. Dyplomacya musi tam zamilknąć gdzie *osobisty honor* panujących, jak miecz Brennusa rzuconym jest na szalę. Honor polityczny panujących za nadto zdaniem naszém wysoko stoi, aby go należało do politycznych przymięszywać układów.

Godnym jest uwagi następujący okólnik francuskiego ministra marynarki, obejmujący instrukcye dla wszystkich dowódzców, oraz wyższych i niższych i oficerów marynarki:

Paryż 23 lutego 1854.

MPanie, depesza moja z d. 18go b. m., zwracała szczególniéj uwagę WPana na ważne komplikacye, jakie wywołała w Europie kwestya Wschodnia. Układy rozpoczęte w celu rozwiązania na drodze pokoju sporu wszczętego między Rosyą a Turcyą, pozostały bez skutku, i wszystko każe mniemać, że nowe usiłowania pozostaną bezowocnemi.

Anglia i Francya postanowiły wziąść pod swą opiekę państwo ottomańskie i oprzéć się, nawet siłą, najezdniczym Rosyi zamiarom. Dwa te wielkie narody ściśle są zjednoczone w swojéj polityce, i dały sobie wzajemnie, najpewniejsze swojego przymierza rękojmie. Eskadry ich krażą pospołu na morzu Czarnem. Udzielają sobie obopólnie najlojalniejszego wsparcia. Dwa rządy przyjąwszy wspólną politykę, porozumiały się również co do wszelkich środków działania.

Przymierze to Francyi i Anglii, niepowinno objawiać się na samych tylko europejskich morzach. Rządy J. C. Mości i Jéj Król. Mości W. Brytanii pragną, aby ta sama jedność, ta sama zgoda panowała na wszystkich szerokościach świata. Siły morskie Francyi i Anglii, winny zatem udzielać sobie wzajemnego wsparcia we wszystkich krainach, choćby najodleglejszych.

Natychmiast po odebraniu niniejszych instrukcyj, zniesiesz się WPan z dowódzcami stacyi lub komendantami okrętów W. Brytanii. Winieneś WPan ułożyć w porozumieniu z nimi, wszystkie środki mogące zmierzać do protegowania interesów, powagi i honoru flagi obu narodów.

Będziecie sobie w tym celu udzielać wzajemnego wsparcia, czyto chodzić będzie o atakowanie nieprzyjaciela, skoro się rozpoczną kroki wojenne, lub skoro nastąpi wypowiedzenie wojny, czyliby też, od téj już chwili, zachodziła potrzeba bronienia się.

Będziesz WPan obowiązany udzielać opieki swojéj handlowym okrętom W. Brytanii, z tego samego tytułu co okręta wojenne angielskie udzielać będą pomocy i opieki naszym handlowym okrętom.

Słowem, dwa rządy, Francyi i Anglii pragną, aby ich siły morskie tak działały, jak gdyby były siłami jednego i tego samego narodu. Rachuję na to, że o ile to dotycze WPana, niespuścisz nigdy z oka téj linii postępowania, i że będziesz WPan umiał zastósować ją w ten sposób, aby, jeźli być może, silniéj

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KILKA UWAG O SZTUCE
Z POWODU ODEZWY
TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Umieszczona przed kilką dniami w piśmie naszém Odezwa Stowarzyszenia Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, dała poznać w treściwéj osnowie cel swój, środki na jakich polega, niemniéj kierunek, jaki na sztukę wywrzeć zamierza.

Jest to pierwszy krok tego rodzaju, niemający w przeszłości przykładu. Od protekcyi Stanisława Augusta, sztuka zostawała, że się tak wyrażę, na łasce bożéj, ale nie zawsze z bożą łaską. Przestawszy należyć do potrzeb oświeconéj klasy narodu, niemając za świętą powinność ozdabiania świątyń pańskich, które znoszono raczéj niż wznoszono, malarstwo i rzeźba niewychodziły prawie za obręb studiów akademickich. Wszystko też odnoszące się do owego czasu, ma piętno smutnéj mierności, i ślepego naśladownictwa.

Od niedawna dopiero za pośrednictwem literatury, która jak wiadomo wzrosła i podniosła się u nas bez niczyjéj pomocy, zwróciła się uwaga na sztuki piękne. Po pismach czasowych pokazały się artykuły mówiące o dziejach sztuki, o wielkich zagranicznych galeryach i muzeach, o pięknocie pod względem estetycznym, i, zwrot uczyniwszy do siebie, zapytywano czy u nas sztuki niebyło? Tutaj zbieracze starożytności, właściciele prywatnych galeryj, wystąpili ze wzmiankami o swoich bogactwach. Pokazało się, że sztuki piękne, podobnie jak gdzieindziéj i w naszym kraju rozwijały się i kwitły. Zaczęto zaraz robić poszukiwania odnoszące się do naszych dawnych malarzy, rzeźbiarzy, rytowników, nieposlednie zajmujących stanowisko w dziejach sztuki powszechnéj.

Tym sposobem związawszy zerwaną nić z tradycyami przeszłości, zwrócono oko i na teraźniejszość. Tu i owdzie pojawiające się talenta wysyłano prywatnym kosztem do akademiów zagranicznych, zaczęto się zajmować ich pracami, sądzić je, a co najważniejsza nabywać ich utwory z tém zamiłowaniem, które często osłaniało niedoskonałości początkujące. Pisma czasowe, te główne czynniki w rozkrzewaniu wszelkiéj myśli, niemało przyłożyły się do zainteresowania powszechności dla prac naszych malarzy i rzeźbiarzy. Donoszono skwapliwie o każdym nowym utworze, rozbierano jego wartość, entuzyazmowano się dla kreacyj noszących cechę odpowiednią rodzinnym wyobrażeniom, powstając przytém na lekceważenie swojskich płodów, i na obojętność dla artystów.

Publiczność potrącona z téj strony, zainteresowana talentem kilku znamienitych malarzy, ujrzawszy nadto dzieła świadczące o zabytkach sztuki u nas (Historya Sztuki w Polsce Sobieszczańskiego), o nieprzerwanym ciągu malarzy (Słownik Rastawieckiego), zasłyszawszy o poszukiwaniach Kraszewskiego mających obejmować wszelkie gałęzie sztuk pięknych; oświecona do tego artykułami Michała Grabowskiego pokazującemi w jaki sposób ta luka w kulturze naszéj dałaby się zastąpić zgodnie z duchem i siłami narodu, — na seryo zaczęła krzątać się około opieki nad sztuką.

Kilka uderzających dowodów przemawia o dobrych chęciach publiczności. Przed parą laty, równocześnie we Lwowie i w Krakowie pochwycono myśl zawiązania Stowarzyszenia Przyjaciół sztuk pięknych, na wzór pragskiego *Kunstvereinu*. Czesi, którym udało się przez odgrzebanie starego zabytku, przez szperania gramatyczne przyjść do jakiéj takiéj literatury; umyślili na równie sztucznéj drodze ubogacić się utworami malarstwa i rzeźby. Pozbawieni tradycyonalnych reprezentantów historyi swojéj, owych możnych domów i głośnych imion, rozdzielili ciężary szlachectwa na rzeszę, która składając mały datek, mecenasując, proporcyonalnie do składki, zapewniała artystom zarobek, a kraj obdarzała utworami swojskiemi. Czy sztuka czeska ma jaki odrębny charakter, czy podniosła się tak wysoko, żeby z innemi rywalizywać mogła, albo pośród innych szkół zaszczytne zająć miejsce? — o tém jeszcze niemówią głośno na świecie — to pewna, że artyści mają odbyt na swoje płody, a kraj się przyozdabia lepszemi utworami i smak publiczny się kształci. — Owóż na takiejże drodze chciano i u nas zapewnić mnożącym się artystom odbyt na ich prace. Lwowskie stowarzyszenie jak słychać, niedoszło jeszcze do skutku; — Krakowskie szczęśliwsze pozyskało sankcyę Wysokiego Rządu i ogłosiło statuta swoje, a razem i znaną odezwę.

Obywatelska gorliwość dopełniła powinności swojéj zawiązując się w opiekuńcze ciało; kraj reszty dokona rozbierając akcye. Im bardziéj wzrośnie liczba akcyonaryuszów, tém silniejszą będzie opieka; tém hojniéj wynagrodzone zostaną wybitniejsze talenta, tém śmieléj przedsiębrane restauracye dawnych zabytków po kościołach, tém żywszy smak do utworów pędzla i dłuta obudzi się. Publiczność porwana tym ruchem powinna stworzyć sobie nową potrzebę, nową miłość ku artystowskim utworom; dotychczasowy pociąg do przedmiotów zbytkowych, noszących zwykle cechę fabryczną, przeniósłby się na utwory, w których się objawiła myśl, uczucie, fantazya — zgoła duch człowieka. Fraszki fabrykowane za pomocą sił mechanicznych, tém kosztowniejsze, że gdy się zestarzeją, nikt je nieceni — o ileż wspanialéj i ko-

jeszcze skojarzyć, ściśle dwóch krajów zjednoczenie.

Dopóki kroki nieprzyjacielskie między Francyą i Anglią z jednéj strony, a Rosyą z drugiéj nierozpoczną się, lub nienastąpi istotne wypowiedzenie wojny, wstrzymasz się WPan od wszelkiéj inicyatywy w krokach zaczepnych i trzymać się będziesz odpornie. Niezaniedbam z méj strony, skoro nadejdzie chwila, przesłać WPanu instrukcyj do kroków zaczepnych.

Przyjm WPan zapewnienie mojego wysokiego szacunku.

Minister sekr. stanu marynarki i osad
(podp.) *Teodor Ducos.*

Pogłoski na Wschodzie krążą, że odkrycie spisku w Konstantynopolu i uwięzienie kilku głównych sprężyn jego było przyczyną przyśpieszonego powstania chrześcian w słowiańskich i greckich okolicach Turcyi. Wiadomo, że większa część spiskowych w sam czas ostrzeżona o grożącém sobie niebezpieczeństwie, ratowała się ucieczką i rozbiegła się zapewne po różnych stronach roznosząc złowróżbe wieści, a lubo gdzieniegdzie zaburzenia z miejscowych jakoby powodów powstały, wszelako jedność czasu powstania każe się domniemywać, iż między ruchami temi jest związek nie tylko moralny ale i czynny. Czyli ten związek wszakże oprócz ogólnego celu zrzucenia tureckiego jarzma ma jeszcze cel urządzenia się w jeden organizm polityczny, o tém powątpiewać musimy, bacząc na różnorodność żywiołów wywołanych do walki, które tylko w jednym wspólnym zgadzają się uczuciu nienawiści ku obecnemu stanowi. W rzeczy saméj, tu Słowianie tureccy marzą o połączeniu się z pobratymczą Rosyą, tam nowogreckie nadzieje łudzą się przywróceniem cesarstwa Wschodniego, a owdzie i ci i owi nasiąkłszy poczęści wyobrażeniami Zachodu, żywią się formułami gdzieindziéj już zużytemi. Z téj mięszaniny wyradza się zamęt nowe na Wschodzie zwiastujący trudności: Austrya musiała na granicach Serbii i Bośnii znakomite rozwinąć siły, okręty angielskie czuwać muszą na Archipelagu, a gdy demonstracye te nie były dostateczne dla przekonania powstańców o bezwładności ich, a przynajmniéj bezskuteczności powstania, Bośnia, Serbia, Tessalia i Macedonia, ujrzeć mogą obce wojska stawające przeciw nim bądź w obronie sąsiednich krajów, bądź w obronie samejże Turcyi. W najtrudniejszém tu położeniu młode a wątłe państwo króla Ottona, dziecko nowoczesnéj dyplomacyi z słabym rządem a gorącemi chęciami rozparcia się na gruzach ottomańskiego panowania w Europie. Twórcy tego państwa Anglia i Rosya rzucili mu we wzajemnéj nieufności okruchy dawnéj Hellady: pierwsza żeby sympatyom chrześcian na Wschodzie inne utworzyć ognisko; druga, żeby osłabić Turcyę i zyskać wygodnego sprzymierzeńca, gotowego zawsze korzystać z niepowodzeń i słabości wspólnego nieprzyjaciela. Neutralność Grecyi jest najtrudniejszem dziś zadaniem rządu greckiego, stawiając go pomiędzy naturalnemi dążeniami narodowemi, a zobowiązaniami traktatów, między środkami surowemi wewnątrz, a obawą państw całość Turcyi gwarantujących. Z trudności tych nie łatwo mu przyjdzie się wywikłać; cokolwiek zaś nastąpi, w sprawie Wschodniéj nowy pojawił się czynnik, którego wpływ na uregulowanie stósunków Wschodnich nie może być dokładnie obrachowanym.

ROSYA W SWOJÉM PRAWIE.

(Ciąg dalszy.)

Działania, któremi p. Ponsomby spodziewał się najtrafniéj dopiąć zamierzonego celu, i duch, w jakim były prowadzone tak nazwane spólne negocyacye z Portą Ottomańską, widocznie pokazują się w następujących depeszach do lorda Aberdeen, który tymczasem został ministrem spraw zagranicznych Anglii. „Widząc się ostatni raz z Rifaat paszą powtórzyłem mu wszystkie dowody, na poparcie żądanego przez nas pozwolenia na budowę kościoła w Jerozolimie. Pasza nadeszle mi dnia 9 notę urzędową z odpowiedzią na moje wnioski, i zarazem z odmową na żądania nasze. Ministrowie ottomańscy osobiście nie są temu przeciwni, ale lękają się ulemów rady i Szeik ul Islama, ich naczelnika. Miałem z Rifaatem bardzo żywą rozmowę, przekładałem mu na co się odważa Porta, obrażając rząd Jéj Królewskiéj Mości, odmową w rzeczy dozwolonéj innym; powiedziałem mu, że on myli się ostatecznie, zaprzeczając prawu naszemu, i żądałem od niego przyzwolenia, opierając się nietylko na powodach, wyłożonych w urzędowéj mojéj nocie, ale szczególniéj jeszcze na prawach, które posiadamy według najdawniejszych traktatów naszych.“ Szlachetny lord napomyka tu o kapitulacyi, którą Sułtan Mahmud udzielił Anglikom wszystkie przywileje, jakich dotąd używali Francuzi i Wenecyanie, i które późniéj udzielone były, w takichże wyrażeniach, Rosyanom, na mocy traktatu zawartego w Kajnardżi. Daléj dodaje: „Dowodziłem, że mamy prawo opierać się na traktacie, że wszystkie jakiekolwiek one są, przywileje udzielone Francuzom, powinny być uważane za przyznane nam, i że zatém odmowę w téj mierze liczyć możemy za obrazę. JW. Rifaat pasza twierdził, że na tę sprawę nie należy zapatrywać się z takiego stanowiska. Odpowiedziałem, że niestety sprawa ta zależy nie od Jego Excellencyi, ale od rządu Jéj Królewskiéj Mości, który patrzeć może na nią z innéj strony. Ton naszéj rozmowy był zupełnie przyjacielski, i zdaje mi się że pasza niezawodnie zgodziłby się na żądania nasze, gdyby mógł.“ Nareszcie, w jednym liście do Rifaat paszy, lord Ponsomby mówi w przedmiocie wyżéj wspomnionego traktatu: „Pozostaje Waszéj Excellencyi rozważyć, jakie następstwa wyniknąć mogą dla prześwietnéj Porty z naruszenia jéj traktatów z W. Brytanią.“

Słysząc taką mowę, każdy się zgodzi, że „spólne negocyacye, któremi Prusy i Anglia starały się wyjednać u ministrów ottomańskich zezwolenie na religijne instytucye protestantów tureckich, poddanych Porty lub też innych, nie są czém innem jak wymuszeniem zgody pogróżkami. Mówić, na co odważają się Turcy, obrażając rząd Jéj Królewskiéj Mości, lub twierdzić, że odmowa koncesyi jest obrazą, albo też przypominać ministrowi tureckiemu, że niestety nie on sądzić może czy jest to obraza lub nie, i jeszcze doradzać mu, aby się zastanowił, jakie następstwa mieć może jego upor — czy to wszystko jest przyjacielskiem rozumowaniem? A jeżeli przyjacielskiem, jakże można w stylu księcia Menszykowa, bardzo podobnym do tych wyrażeń, upatrywać co innego, nie zaś takież negocyacye?

W skutku tych pogróżek lorda Ponsomby, udzielone było nareszcie protestantom milczące pozwolenie na zaczęcie budowy ich kościoła. Ale zaledwie rozpoczęto roboty, wstrzymało one nieżyczliwe wmięszanie się władz tureckich, i w takiem położeniu zostawały do roku 1843. Wtedy lord Aberdeen pisał do ówczesnego posła angielskiego w Konstantynopolu, sir Stratford Canninga: „Wahałem się z poleceniem JW. Panu wyjednać u Porty stanowczy firman w wyżéj wspomnionym przedmiocie, bo zdaje mi się nieroztropnością wywołać sobie powtórną i formalną odmowę, podobną do téj, którą już eśmy odebrali w téj saméj sprawie.“ Nie masz więc wątpliwości, że firman, wydany w skutku wyliczonych przez nas pogróżek, był wymuszony na Porcie.

Zdaje się atoli, że lord Aberdeen nie był skłonny do spółdziałania w urzeczywistnieniu planu, ułożonego przez Anglię i Prusy, co do porządnéj organizacyi kościoła protestanckiego w posiadłościach Sułtana. Czy nie przewidywał szlachetny lord tych trudności, jakie wyniknąć mogły późniéj, gdyby Rosya zażądała podobnéj opieki nad kościołem greckim, czy też działał jedynie na podstawie ogólnych zasad prawa narodów? Nikt o tém nie wie, a nawet wiedzieć nie ma potrzeby. Ale, po roztrząśnieniu przytoczonych przez nas dokumentów, nie ulega zaprzeczeniu, że on uchylił się od energicznéj lecz nie tyle ostrożnéj polityki, któréj tak czynnie trzymał się lord Palmerston. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Korespondencya Czasu.

Berlin 5 marca.

† Stosunek Austryi do państw zachodnich zajmuje obecnie głównie uwagę publiczną. Można go zapewne jeszcze i w téj chwili przyjąć za taki, jak go oznaczyła korespondencya wasza wiedeńska z dnia 28 z. m. Mowa Cesarza Francuzów, powiedziana przy otwarciu posiedzeń Ciała prawodawczego, idzie trochę daléj, i połączenie się Austryi z państwami zachodniemi zapowiada jako konieczne następstwo obecnéj sytuacyi. Połączenie to więc dotąd nie nastąpiło. Zostawmy gabinetom zachodnim wiarę, że nastąpi. W zarozumieniu o wszechmocności swego wpływu, gabinety zachodnie nie przypuszczają, aby państwa niemieckie nie mogły się inną polityką kierować, polityką, którą im własnych krajów interes wskazuje. Co więcéj, gabinety zachodnie usiłują wmówić w gabinety niemieckie, że one właściwie nie mają innego interesu, jak ten, aby wspólnemi siłami zrzucić z siebie zależność rosyjską, pod którą przez czterdzieści lat zostawały. Cesarz Francuzów nie waha się nawet w mowie swojéj wyrzeć otwarcie, że w połączeniu z Niemcami idzie na po-

---

rzystniéj mogą być zastąpione dziełami naszych malarzy i rzeźbiarzy! — Obraz, rzeźba zostają na zawsze, przekazują się jak kapitał, który częstokroć w miarę lat wzrasta; bogate obicia, fabryczne bronzy choćby suto złocone, posągi i rzeźby z *papier maché*, i tysiączne ozdoby salonów kupowane po sklepach, niemające wewnętrznéj wartości a protegowane tylko chwilową modą, lub służące do nasycenia niesmacznéj elegancyi — kończą żywot swój zwykle na śmieciu. Jeden dobry obraz, jedna piękna rzeźba wspanialéj ozdabiają pokój, niż stek niepotrzebnych fraszek; a przytém ostrzegają z góry, że to nie saméj próżności siedlisko, ale i wyższego smaku, inteligencyi i czucia.

Uwaga ta, zwrócona szczególniéj do strony materyalnéj, niejako pobudzająca zamożniejszych do nabywania dzieł sztuki, byłaby niezupełną, gdybyśmy niedopełnili jéj wykazaniem korzyści, jakie spłynąć mogą na ogół oświaty. Tutaj cokolwiek wypada cofnąć się w odległe dzieje, ażeby znaleść stósowny przykład.

Jest to rzeczą pewną, którą można przyjąć za axyomat, że malarstwo i rzeźba dopiero wtedy dochodzą szczytu rozwinięcia, kiedy swobodny wywierają wpływ na zwyczaje i obyczaje narodu; kiedy mogą wzbudzać zapał i uniesienie w masach, a nie ograniczać się na sądach kilku znawców uzbrojonych w lupy. Gdzie tylko sztuka stała się środkiem nauki dla ogółu, gdzie się umiała zlać z religią, tą duszą ludzkiego żywota, tam zawsze podniosła się do najszczytniejszych pomysłów i pojęć. Nieradbym aby kto pochwytując za słowo widział w powyższem zdaniu czcze ubieganie się za abstrakcyjnemi ideami, a lekceważenie stron materyalnych, czyli techniki; albowiem wiadomo obeznanym z dziejami sztuki, że części technicznéj nigdy niezaniedbywali sławni mistrzowie największych epok; przeciwnie, doskonałość plastyczną posuwano bardzo wysoko, ale zato naśladownictwo natury tak umiano stopić z ideałem, że się łatwo zapominało o technicznym procederze aby tylko podziwiać wystawiony przedmiot, nowem, że tak powiemy, życiem natchniony.

Czy to u Greków wyznawców wielobóstwa, czy podczas wieków gorącéj wiary, w epoce średniożytnéj — sztuka ściśle wiązała się z religią. W czternastem i pietnastém stóleciu, służyła na to aby w widomych symbolach i pod kształtami popularnemi wcielać tajemnice będące z natury swojéj abstrakcyjne i bezcielesne. Ona to tłómaczyła zrozumiale owe tkliwe i wzniosłe ustępy historyi świętéj, które bez jéj pomocy zmartwiałyby w łacinie vulgaty; język jéj umiał przemawiać nawet do serc prostaczków. To uczucie religijne potworzyło arcydzieła. Jednakże mimo tego, malarstwo nieograniczało się jedynie na środkach obudzenia w umysłach pojęcia o bóstwie, ale jeszcze dopomagało wychowaniu narodowemu. Ono to, nim wynalazek druku rozpowszechnił książki, było nauczycielką ludu. Czytałem w życiu lorda Chatam, iż tenże wszystko, co umiał z historyi angielskiéj, winien był dramatom Szekspira. Podobnież i lud czytał dzieje swoje w obrazach, a chociaż rzeczywistéj niewyciągał z nich praktyki, zawsze miał sposobność kształcić w swojem sercu uczucie piękna. Tym sposobem sztuki miały stronę pożytkową i były rzetelną potęgą w łonie społeczeństwa.

Niepodpada wątpliwości iż Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, przejęte było podobnemi myślami, kiedy w pomienionéj odezwie po kilkakroć nadmieniło o kierunku jaki zamierza nadać pracom artystów. Przemawia to bardzo za dobremi chęciami przyjaciół sztuk kiedy obok tylu innych, ten jeszcze biorą ciężar na siebie. Ale z drugiéj strony niech nam wolno będzie zapytać, czyli w rzeczy tak nieprzystępnéj wpływowi jak natchnienie, jak twórczość samodzielnego artysty, można a raczéj należy, zostawiać przy sobie prawo wytykania dróg sztuce? Czyliż pewne parcie wywierane na umysły artystów, nie mogłoby zwichnąć właściwych im zdolności do tego lub owego rodzaju, aby natomiast w innym stylu i rodzaju na wieki pozostali miernymi?

Pominąwszy te zbyt może psychologiczno-estetyczne pytania, radbym przejść na pole praktyczne, i postawić zagadnienie: czyli wpływ wielkich znawców i możnych protektorów zawsze sprzyjał podniesieniu się sztuk pięknych? a następnie, czyli sztuka brała kierunek od znawców, czy też od jenialnych mistrzów? — Tutaj na szczęście nawija mi się zdanie artysty i myślącego człowieka jak Fuessli, które wiele objaśnia. „Sztukmistrz, powiada on, powinien głównie starać się zadowolnić samego siebie. Wszytkie skarby świata niestworzyłyby *Iliady* lub *Utraconego Raju*, Jowisza Olimpijskiego, lub kaplicy Syxtyńskiéj. Okoliczności mogą przyspieszyć lub opóźnić zjawienie się jenialnego dzieła, ale go zrodzić niemogą.“ Otóż i trafne słowo. Jeżeliby nasi młodzi malarze zmuszeni byli zadawalniać tylko kierunek idący od Towarzystwa, a nie wewnętrzne poczucie — to choćbyśmy ich zasypali złotem, pewnieby niewznieśli się nad poziom mierności. Zadaniem więc Towarzystwa jak mniemam, jest przygotowywanie owych okoliczności mogących przyspieszyć ziawienie się prawdziwych sztukmistrzów. Zapewne ta myśl leżała na dnie ich wyrażenia się, które nigdy niemogło chcieć narzucać jakiejś szkoły, stylu, lub rodzaju naszym malarzom; jak również poić się bliską nadzieją postawienia sztuki ojczystéj na wysokim stopniu doskonałości. Towarzystwo podaje rękę, chcąc ulżyć mozołów i otrzyć niejedną kroplę krwawego potu pnącym się współzapa-

moc Niemcom, aby mogły utrzymać stanowisko swoje, z którego je strącić usiłowano, aby ubezpieczyć granice ich przeciwko przewadze zbyt potężnego sąsiada! Jaka wspaniałomyślność! Prawdziwie dziwić się należy, że państwa niemieckie tak mało okazują pośpiechu, aby z niéj korzystać. Jakżeż można tak uporczywie przechowywać w pamięci przedawnione: *Timeo Danaos et dona ferentes!* „Wszakże Francya, powiada mowa Cesarza, nie ma żadnéj myśli powiększenia się. Epoka podbojów, zaręcza taż mowa uroczyście, minęła niepowrotnie. Nie rozszerzanie granic stanowić odtąd będzie honor i potęgę narodów, lecz stanie na czele wielkodusznych idei i zyskiwanie zwycięztw panowaniu prawa, sprawiedliwości i cywilizacyi!“ Czegoż chce więcéj Europa? Brzemienne wypadkami groźne „jeśli“ *Monitora*, zastósowane do Austryi, nie powinno wzbudzać niespokojności. „Europa wie bowiem niewątpliwie, są słowa mowy cesarskiéj, że gdy Francya miecza dobywa, była do tego zmuszoną. Będzież się uważała za zmuszoną do podniesienia wojny przeciwko Austryi, jeżeli państwo to nie połączy się z nią przeciwko Rosyi? Czyżby uwolnienie się Austryi od mniemanéj zawisłości rosyjskiéj dla tego tylko miało być dokonaném, aby się zmieniło na zawisłość od Francyi? Niechże Francya zostawi w pokoju państwa niemieckie, jeżeli jéj tak chodzi o ich niezawisłość, i niech im dozwoli, wedle ich własnego rozumu i wedle ich własnego interesu prowadzić swą politykę. W przeciwnym razie, wielkoduszne ideje gabinetu francuzkiego będą miały znaczenie takich samych frazesów, jakiemi niedawno jeszcze temu Rzeczpospolita francuzka narody europejskie częstowała. Epoka frazeologii minęła bezpowrotnie. Wielkodusznych idei w czynach się dziś szuka. Alians z Anglią, do którego mowa cesarska się odwołuje, dowodząc, że polityka dzisiejszéj Francyi daleką jest od egoizmu i wszelkich skrytych dążności, nie jest argumentem przekonywającym. Jest to ciągle taż sama piosnka próżności narodowéj, stawającéj przy każdéj okoliczności na czele oświaty europejskiéj, jakoby reszta kontynentu dotąd wyobrażeniami barbaryzmu była przesiąkła. Brzmi ona zapewne głośno w uszach niemych reprezentantów Francyi, tworzących tak zwane Ciało prawodawcze, chociaż na ironią zakrawa, gdy Cesarz przed cieniem swym z takiem patos się odzywa, w téj saméj chwili, kiedy w przedmiocie prawodawstwa krajowego nic mu więcéj nie komunikuje, jak niedostateczność przeszłorocznego żniwa! Cóż to za różnica od mowy Królowéj angielskiéj i mowy zagajenia sejmu pruskiego. Tu respekt przed reprezentacyą kraju, tam?.... mówmy o czém innem.

Pełno tu jeszcze o tém wieści, że Austrya ciągle nad tem pracuje, nawet w Petersburgu, aby spór turecko-rosyjski w dobry sposób załatwić. Austrya rzeczywiście jest w téj chwili osią, około któréj toczą się interesa całéj Europy. Ona trzyma jeszcze w zawieszeniu wypowiedzenie wojny pomiędzy państwami zachodniemi a Rosyą. Ścisłość neutralności pruskiéj silną jest podporą pojednawczych kroków Austryi. Termin oznaczony Rosyi do opuszczenia Księstw Naddunajskich dosyć jest długi. Pogłoski o nowych jakichś układach krążyły i w Londynie. Gabinet austryacki dokazałby rzeczy, uważanéj powszechnie za niepodobną, gdyby w téj ostatniéj chwili powiodło mu się rozjemczym sposobem spór załatwić.

Mamy tu obecnie tyle muzyki, że cudzoziemiec bawiący w Berlinie mógłby myśleć, że ludność tutejsza niema nic innego do czynienia, jak chodzić na koncerta. Każdego dnia jest ich kilka, większych i mniejszych, droższych tańszych, a wszystkich tak pretensyonalnych, i to nie bez powodów słusznych, że krytyce dziennikarskiéj nie wolno o nich przemilczeć. Na czele artystów stoi pani Goldschmidt-Lind, na któréj koncert, kto bilet dostanie, pomiędzy szczęśliwych się liczy. Po niéj idą bracia Wieniawscy, skrzypek i fortepianista. O pierwszym powiedziano, że gdyby Paganini nie umarł, byłby umarł, gdyby go był usłyszał. W koncercie u dworu, N. Pan zapytał go, skąd wziął tę moc do wydania dwiema rękoma tyle czarodziejskich cudów, na które i ośm rąk zaledwieby mogły wystarczyć? Znakomitą fortepianistką okazała się także panna Cl uss, dotąd w Berlinie nie znana.

Karnawał skończył się w sferach urzędowych, ale w towarzystwach prywatnych trwa dotąd. Mieszkający lub przebywający chwilowo w Berlinie Polacy mieli kilka tańcujących wieczorów u państwa Węsierskich z Księstwa. Dla młodzieży uniwersyteckiéj obecność domów polskich, które przyjmują, jest tutaj prawdziwym wypadkiem, i każda familia, która w tym celu na parę tygodni do Berlina przyjeżdża, może być pewną jéj wdzięczności.

Pogoda nas nie opuszcza, promenady zapełnione, publiczność tak żyje i bawi się, jak gdyby przyszłość żadném wstrząśnieniem nie była zagrożona. Dwór przeprowadza się znów za kilka dni do Charlottenburga.

Wiedeń 4 marca. Stan banku narod. austryackiego w d. 28 lutego był następujący: Gotowizna w srebrze **44,726,625** złr. Eskompto **55,578,897**. Zaliczki na papiery rządowe i dla gmin niektórych **24,053,800**. Dług państwa fundowany **66,199,428**; hipotekowany na salinach **55,000,000**. Za wymienione w ostatnim tygodniu bilety skarb. **6,686,024**, pożyczki przez państwo zaręczone **1,272 200**; fundusz rezerwowy w papierach państwa **10,361,616**; banknoty w obiegu **194,317,062**; akcye bankowe stare i nowe wedle pierwotnéj ich wartości **58,451,300** złr. — *Kor. Austr.* pisze ze względu na powyższy stan banku: Ogłoszony dziś wykaz banku świadczy o wprowadzoniu w życie układu zawartego z rządem. W skutku tego cofnięto zaraz $6\frac{1}{2}$ mil. złr. biletów skarbowych i wydano w ich miejsce banknoty. Mimo téj wymiany banknoty doszły tylko do wysokości $187\frac{1}{2}$ mil. w porównaniu z końcem stycznia, gdzie było ich za $186\frac{1}{2}$ mil.; natomiast eskompto urosło z $51\frac{3}{4}$ mil. na $55\frac{1}{2}$ mil., a pożyczka z $23\frac{1}{2}$ na 24 mil. Zapas srebra nie zmienił się wcale, a dawniejszy dług państwa zmniejszył się o złr. 300,000.

— *Wien. Gesch. Ber.* uzupełnia dawne swoje podania o nowéj pożyczce i poczęści takowe prostuje. Pomieniona pożyczka loteryjna w nominalnéj cyfrze 50 mil. złr. jest pożyczką loteryjną procentową, a każdy bilet po 250 złr. opatrzony będzie kuponami na 10 złr., przynoszącemi 4% rocznie. Umorzenie téj pożyczki nastąpi w ciągu lat 50ciu przez coroczne upłacanie około $5\frac{1}{2}\%$ kapitału i procentu. Upłacanie to rozdzielać się będzie w pierwszych latach na znaczniejsze wygrane, w ostatnich zaś więcéj na rozległe umorzenia kapitału. I tak w pierwszych 10ciu latach, główna wygrana jednéj z loteryj co pół roku się odbywających wyniesie 200,000, która w ostatnich latach zejdzie do połowy téj summy. W tym samym stosunku będą inne wygrane téj loteryi w drugiém jéj półroczném ciągnieniu, które zaczną się od 80, a skończą na 40tu tysiącach. Natomiast liczba losów wygrywających poczynająca się od 600 sztuk, dojdzie do 4000 przeszło. Najmniejsza wygrana uczyni 300 złr. na los oznaczony na 250 złr. Jeżeliby przeto pożyczka puszczona była w obieg po równi, można oprócz koniecznych 4% wygrać jeszcze najmniéj 50 złr., tj. 20%. Tak jak i przy dawniejszych pożyczkach pierwsza zaliczka 10% uważaną będzie jako kaucya, reszta terminów wypłaty przypadnie w ciągu roku jednego. Dotychczas nieznany jest ani kurs pierwotnego puszczenia, ani też dzień nie oznaczony, który wszakże niebawem nastąpi. Jeżeli pożyczka wyniesie więcéj, wtedy rozkład nadwyżki uczynionym będzie na nabywców losu, i takowym nadwyżka ta stosunkowo zwróconą zostanie. Pożyczka ta najwięcéj zbliża się do 4% dawno umorzonéj częściowéj pożyczki z r. 1821.

— Ministeryum handlu ze względu na wątpliwości zachodzące, wyraźnie orzekło, iż zniżenie opłaty przewozowéj na wszystkich kolejach żelaznych skarbowych od przesyłki zboża wynoszące po koniec kwietnia r. b. po $\frac{3}{4}$ kr. od centnara wied. na milę stosuje się również do przesyłki mąki żytniéj i pszennéj, ziarn strączkowych, ziemniaków i kukurudzy.

— Izba handlowa paryska podała do ministeryum prośbę o założenie giełdy w Pradze, na co otrzymała odpowiedź, iż podanie to może być wzięte pod rozwagę, skoro poprzednio nowe prawo giełdowe dla Wiednia przedłożone Najj. Panu, potwierdzenie uzyska. Wszakże już teraz ministeruym uważném czyni Izbę, iż gdyby podanie jéj przychylną uzyskało odpowiedź, skarb nie może z tego powodu żadnego przyjmować na siebie ciężaru. Izba wyznaczyła osobny komitet do zajęcia się tym przedmiotem.

— D. 4. b. m. otwartą została uroczyście kolej żelazna Szegiedyńsko-Czegledzka.

Rossya.

Warszawa 4 marca. Rada Administracyjna Królestwa, postanowiła: Ludwik Zalewski, b. aplikant Banku Polskiego, który w r. 1848 otrzymawszy urlop na 6 dni do powiatu Piotrkowskiego, zbiegł za granicę; i Ksawery Plewczyński aktor, urodzony w Warszawie, który wydalił się za granicę w roku 1841; i tamże oba przyłączyli się do towarzystwa demokratycznego polskiego, uznani są za wygnańców, i ulegają karze konfiskaty majątku.

— Wyjątek od zakazu wywozu żyta, ziemniaków itp. z Królestwa Polskiego za granicę, uczyniony przez rząd Królestwa Polskiego na korzyść Krakowa motywowany jest w *Journal de St. Petersbourg* tą okolicznością, że miasto Kraków z dawien dawna zasilane bywało zbożem z Królestwa Polskiego.

— W tych dniach przybędzie do Berlina oddział marynarzy rosyjskich składający się z kapitana, 15 oficerów niższych stopni i 150 żołnierzy którzy wprost z Vliessingen wracają przez Kolonię i Berlin do Warszawy koleją żelazną. W Vliessingen kapitan sprzedał z polecenia rządu rosyjskiego okręt wojenny „Nawaryn“ nie zdatny już do żeglugi, a osada tego okrętu wraca lądem. Na żądanie Rosyi zezwolono na przejazd tych marynarzy, którzy w Prusach nosić tylko będą broń przy boku, aby jak pruskie dzienniki piszą—zadosyć uczynić neutralności. Wszakże z drugiéj strony przejazd ten przyczyni się do zbicia pogłosek, jakoby rząd pruski miał wejść z państwami zachodniemi w układy przeciw Rosyi.

Księstwa Naddunajskie.

Gazeta Zagrzebska podaje w liście z nad granicy albańskiéj szczegółową wiadomość o potyczce między Czarnogórcami a Turkami w d. 14 z. m. Jeśli

---

snikom do świątyni stojącéj na przepaścistéj skale.... Czyż to małe zadanie i zasługa? O więcéj kusić się, przyznaję, pięknie i zaszczytnie jest — ale czy spodziewane owoce przyniesie? — niewiem. Niedawno wpadło mi w ręce sprawozdanie p. James o stanie sztuk w Anglii; na szczęście zanotowałem to miejsce gdzie mówi: „Chcąc niechcąc „musimy przyznać, że sztuka u nas o tyle niżéj upada, o ile „ją bardziéj wspieramy. Od tylu lat dogadzamy jéj na ró„żne sposoby. Zawiązano towarzystwa prywatne dla o„piekowania się nią i rząd dopomaga jéj wszelkiemi siła„mi; szkoły rysunku zaprowadzono wszędzie; wielkie „zbiory i galerye otwarły się dla użytku publicznego; na„grody narodowe wyznaczone zostały, a tymczasem sztu„ka płodzi tylko mierne i pozbawione interesu płutna.“ Zarzuci kto, że co w pieniężnéj, protestanckiéj i mechanicznéj Anglii może się nieudać, u nas najlepsze skutki przyniesie. Nieprzeczę — warunki mamy inne, może więcéj sprzyjające niż bogatéj Anglii — bo jest wiara gorąca jest świeże uczucie, i mniéj materyalizmu; ale zdanie to przytoczyłem jedynie dlatego aby pokazać dowodem żywym, jak protekcya, hojne nagrody, i akademie i ułatwienia wszelkie jeszcze nie są w stanie stworzyć sztuki, ani arcydzieł wywołać.

Ale powie kto, poco nam tych wielkich przykładów, kiedy u nas sztuka jeszcze na bardzo niskim stopniu, kiedy to są dopiero artyści w zarodku których chcemy dźwignąć z nicości, ogrzać ciepłem naszem, zachęcać i prowadzić przecie do czegoś, coby mogło podnieść oczy pomiędzy ludźmi....?

Zgadzamy się na to — nic słuszniejszego: u nas sztuka dopiero w poczęciu, są to zawiązki, rzucanie się w różne szkoły, macania — które mimo tego przysposabiają drogę dla mającego się kiedyś zjawić malarskiego jeniuszu; jak zaś ten jeniusz ma wyglądać, jaki będzie jego wyraz i charakter, o tem wszyscy niewiemy. Jeniusz zawsze jest niespodzianką.

Mniemam więc, że najlepiéj zostawić wykluwającéj się u nas sztuce samodzielność i samorzutność; niech szuka, śledzi, odgaduje, przeczuwa, tworzy nawet bardzo niedoskonałe płody, byle te miały jakiś odrębny swojski charakter. Tutaj bardzo prosta nastręcza się uwaga: jeżeli malarstwo u nas nie ma wyrobić w sobie znamion odrębnych, cech właściwych krajowi, a tylko przyczepiać się do szkół włoskich, monachijskich, düsseldorfskich, francuskich, zgoła wegetować eklektycznie; w takim razie byłoby krócéj zamiast protegowania swoich mierności, posprowadzać zagranicznych gotowych już malarzy, których potem mielibyśmy przyjemność zaciągnąć w poczet artystów ojczystych. Wprawdzie nic by to niebyło dziwnego, bo sztuka jak utrzymują niektórzy jest kosmopolitką. Ależ w takim razie niemoglibyśmy powiedzieć że to płód rodzimy, że to roślinka wypędzona na sokach naszéj ziemi, w naszem słońcu rozkwitająca, a tak potrzebna dla naszéj uciechy i ozdoby, jak te róże, lilie i fiołki, które stroją ołtarz Boga Rodzicy, i wplatają się w warkocz wieśniaczki.

Myśli rzucone powyżéj, nie tyle nasunęła odezwa Towarzystwa, napisana w sposób trafiający do przekonania, objawiająca najlepsze chęci obywatelskie, ile to wyobrażenie rozpowszechnione dziś wszędzie w krajach mających się za ucywilizowane, że akademie, szkoły publiczne, konkursa, sowite nagrody, i wszelkie zakłady służące do rozszerzenia kultury umysłowéj, są dostatecznemi, aby wykształcić artystów. Jest to złudzenie, które pragnąłbym osłabić. Albowiem owe zakłady wielkim wznoszone kosztem, tém są dla rzeczywistego rozwoju sztuki, czém są okna i ciepło dobrze urządzonéj szklarni, względem winnicy wystawionéj na włoskie słońce, które w jagodach wyrabia słodkie i wonne nektary.

Taka tylko sztuka może się nazwać prawdziwą, która nosi na sobie nacisk inteligencyi i ducha artysty. Poezya, malarstwo, rzeźba, architektura, muzyka rodzą się bezpośrednio i wprost z uczuć i wyobrażeń ludu. Są to skutki nie zaś przyczyny, wyniki a nie bodźce. Sztuki piękne nie mogą być owocem badań naukowych, lub zmudnego naśladownictwa; one jak krzyk piersi ludzkiéj, z wyrazem namiętności lub żądzy, wydzierają się z przepełnionego serca mimo wiedzy i mimo woli.

Ta jest różnica między akademicznym, a naturalnym rozwojem sztuki.— Była i u nas wielka chwila tego samorzutnego rozwoju sztuki — ale wtenczas jeszcze artystów nie było, tylko skromny cech malarski w połączeniu ze szklarzami i goldszlagerami— ale za to było wielkie zamiłowanie artystostwa i w indywiduach i w narodzie, bo sztuka wkradła się w najdrobniejsze, że tak powiem, fałdy życia, stawała się potrzebą i wszędy rozsiadła się czy to na rynku, czy w domu, czy w kościele, czy w gmachach publicznych, czy w ubiorze, czy w lada sprzęciku; bo też złączona z rzemiosłem, nieśmiała zuchwale zamykać się w osobnéj jakiejś sferze; a jednak panowała, upiękniała, idealizowała wszystko. Mało w niéj było szarlatanii, za to potęgi dużo. Skromna, choć jéj się ani śniło o tajemnicach estetyki, jednak czego dotknęła naznaczyła piętnem jeniuszu i uduchowniała martwą bryłę...

Do téj ślicznéj tradycyi średniożytnéj mogłby malarze nasi często zwracać się myślami.... a choć to powiadają, nie postęp — jednakowoż jakoś nigdzie sztuka dzisiejsza nie prześcigła swojéj poprzedniczki, przynajmniéj w czystocie i wielkości natchnień.

wierzyć można temu dziennikowi, który dawniéj wypadki w Czarnogórze przedstawiał był w nader jaskrawych kolorach, rzecz się tak miała: D. 10 lutego Turcy naszli wieś Wasojewice, żeby ją ukarać za wzięcie się do broni przeciw władzy Sułtana. Na szczęście wice-prezes senatu czarnogórskiego Jerzy Piotrowicz wysłał był 2000 ludzi w pomoc téj wsi mieszkańcom pod wojewodami Berdy i Białopawlewic i sam wysłał 100 ludzi z Perjanic z znaczną ilością amunicyi. Posiłki w sam czas nadeszły. bitwa rozpoczęła się 14go rano i około 4téj popołudniu zakończyła się zupełnym odwrotem Turków do Jożyny. Turcy dzielny stawiali opór, co wnosić można ze straty Czarnogórców, z których 60 padło, a 20 było rannych, ale stracili sami przeszło 300. Wiadomość o tém spotkaniu przyszła umyślnym gońcem do Kotaru, w chwili, kiedy tam z Zadry przybył właśnie książę Daniel na parowcu „Custozza“. Książę wyjechał zaraz do Cetinii, aby zarządzić co potrzeba dla obrony granic przeciw nowym napadom tureckim.

— W liście z Orszowy z 26 lutego w *O.-D.-Post* umieszczonym, czytamy między innemi: Oprócz kilku drobnych utarczek nic nie zaszło ważnego po 19 b. m. na całéj linii bojowéj od Czernca do Tulczy. Według listów wszakże z Widdynia z 23go i z Sofii z 20go, Omer-Pasza miał przybyć do Sofii 19go dokąd już był wyjechał, ale się wrócił, dowiedziawszy się, iż jen. Schilder sposobi się do przejścia Dunaju pod Ruszczukiem. Wysłał on natychmiast rozkazy do Kalafatu, aby zrobiono stamtąd wycieczkę. Tymczasem przekonano się, że zamiarem jenerała rosyjskiego było jedynie zniszczyć flotylię Dunaju, a Omer odwołał rozkazy do Kalafatu posłane. Wszakże już Achmet pasza wysłał był Izmaela paszę z 5ciu tysiącami, które podsunęły się pod Modawice i tam uderzyli na forpoczty rosyjskie i takowe odparli, poczém Achmet ściągnął wojska do Kalafatu. Omer znowu jest w drodze do Widdynia i może już tam stanął; powstanie Greków nie wiele go kłopoce, wysłał on 2000 ludzi przeciw nim ze Sofii i już nie ściąga posiłków z Albanii, natomiast wyglądają tam już przybycia pomocniczego korpusu francusko-angielskiego. Pułkownik Dieu przybył do Kalafatu 23go i ma tam objąć jakąś komendę.

Grecya.

W Izbie deputowanych w Atenach wiceprezydent następujący uczynił wniosek: „Izby kończąc zeszłorocznego peryodu posiedzeń, Izba dopełniła jednego z najświętszych obowiązków swoich, objawiwszy współczucie swoje dla braci swoich jęczących pod jarzmem. Izba teraźniejsza zechce innego dopełnić obowiązku, objawiwszy w imieniu narodu podziękowanie tym dzielnym mężom, którzy jak Thiersch, Ross, Saint-Marc-Girardin, Gladstone, Lemoinne, Eynard, Cobden, wydawcy *Gaz. powsz. Augsburskiéj* i wielu innych, za naród grecki wystąpili w szranki, pisali i przemawiali. Wnoszę przeto, aby Izba jako pełnomocniczka ludu dokonała świętéj powinności i wyraziła tym panom podziękowanie swoje, aby protokół ogłoszony został drukiem i każdéj z tych osób przesłany został oddzielnie.“ Izba wniosek ten przyjęła jednogłośnie bez dyskussyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 marca. Każdemu wiadomo, jaką nędzę wywołał w klasie włościańskiéj zeszłoroczny nieurodzaj, w górzystych zwłaszcza Galicyi okolicach. Cóżkolwiekbądź, niedostatek ten niebyłby tyle rażącym, gdyby gospodarze włościańscy dla oszczędzenia lichéj strawy, nieodpędzali na zimę pastuszków, którzy im przez lato służyli; i nieraz już zwracali uwagę na tę smutną okoliczność galicyjscy korespondenci nasi. Wszakże, mimo udzielanych im surowych napomnień, tak ze strony Duchowieństwa jak i Władz rządowych, znaczna liczba takich pastuszków, powiększéj części 10cio do 14letnich nieznajdując przytulku u swoich gospodarzy, wałęsa się, żyjąc o żebranym chlebie, a i tego często zabraknie. Złemu temu zaradzić niełatwo, każde jednak w tym celu usiłowanie wielką jest zasługą. Tak donoszą nam, że dziedzic Brzeska, Wit hrabia Żeleński, urządził tamże dom przytułku dla tych biednych chłopiąt, które przyjmowane tam bywają zkądkolwiek przyjdą. Dwie kobiety do usług tego zakładu przyjęte, obowiązane są każdego takiego przybysza ostrzydz, oprać, wymyć itp., poczém dostają odzież, strawę i posłanie, zostając tak długo w domu przytułku dopóki służby gdzie nieznajdą. Prócz tego miejscowy pleban JX. Stopa, przyjął na siebie obowiązek udzielania tym dzieciom nauk religijnych i dopełnia go z największą gorliwością. Z przyjemnością podajemy szlachetny ten czyn do wiadomości czytelników naszych, życząc, aby jak najwięcéj znalazł naśladowców.

— Piszą nam z Warszawy pod datą 3go marca: „Chcąc uprzedzić biegające bezwątpienia u was różne wersye o wydarzonym przed parą dniami okropnym tutaj przypadku, pośpieszam przesłać wam kilka o nim pewnych szczegółów. Pani Kullmann umarła dziś rano w skutek okropnego oparzenia, do którego błaha na pozór była przyczyna. Pani Kullmann w dzień Popielca między godziną 8mą a 9tą wieczór znajdowała się w salonie p. hrabiny P***. Zdaje się, iż musiała potrzeć nogą, niewiedząc o tém, zapałkę, których kilka spadło chwilę przedtém na kobierzec. Suknie jej zajęły się i podobnoś tliły się długo, czego ani siedząca p. Kullmann, ani obecni goście w salonie niespostrzegli. Dopiéro w chwili gdy powstała, aby list przeczytać, ogień płomieniem ją ogarnął. Pomimo najśpieszniejszéj pomocy ciało jej w krótkim bardzo czasie przedstawiało obraz okropnéj jednéj tylko rany. W okropnych cierpieniach przez które przeszła, okazał się w całéj świetności znakomity jej charakter. W ciągu 40tu godzin przez które ją Pan Bóg jeszcze na tym świecie zatrzymał, najmniejszéj skargi, ani jednego jęku niewydała. Gdy się téj sile duszy dziwiono, rzekła z prostotą: „Nieraz życie całe bywa cierpieniem tak, że zwyczaj skarżenia się utracić można“. Do śmierci przygotowała się z nadzwyczajną rezygnacyą, a przytomność umysłu nieopuściła ją aż do ostatniéj chwili. Wystawicie sobie łatwo, jak dalece katastrofa ta przeraziła wszystkich, tych nawet, którzy nieszczęśliwéj ofiary nieznali“...... Pani Kullmann była siostrą przyrodnią autora „Maryi.“

— W Cosenza w Neapolitańskiém, nastąpiło 12go lutego silne trzęsienie ziemi, w skutku którego wiele domów zawaliło się i kilka osób straciło życie.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 3go do dnia 7go marca: Mikołaj Baworowski ze Sącza. Piotr Przyborowski z Mikluszowic. X. Mosler z Kalwaryi. Piotr Lanowski z Bogdanówki. Adolf Przerwa Tetmajer z Zatoki. Alfonsa Stojowska z Tarnowa. Andrzej Borkowski, Wojciech Lic z Wiednia. Henryk hr. Boos-Waldeck z Pragi. Andrzej Rydzowski z Gorlic. Stanisław Żeleński z Grodkowic.

Wyjechali: Tomasz Gorecki do Wiednia. Adam hrabia Potocki cesarsko-królewski major do Wiednia. Ludwik Zeuschner do Prus. Adam hr. Potocki, Fryderyk Edward Chrysten do Mysłowic. Stefan Rosetty do Berlina. Szallay do Sędziszowa. Leon Węglińki do Czerniowiec. Adam Siedmiogrodzki do Bochni. Aleksander Skrzyński do Libuszy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 2 marca. Na ostatnim londyńskim targu, pszenica krajowa podniosła się znowu o 1 do 2 szylingów, a na zagraniczną z podwyższeniem 1 szyl. był dobry i łatwy odbyt.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu gro.	siem. ln.	mąki cent.
z kraju . .	4664	7961	12837	1803	—	33125.
z zagranicy	18646	7705	8698	2074	6066	50668.

Wszystkie prowincyonalne szkockie i irlandzkie targi, zamknęły się z równém podniesieniem i dążnością ku dalszéj poprawie.

We Francyi handel zbożowy przybrał charakter ogólnego ożywienia. W Paryżu jednak urzędowe notowania nie zmieniły się.

W Hamburgu i Holandyi obrót interesów był znaczny po najwyższych cenach, lecz bez podwyższenia.

Na naszéj giełdzie niewidzieliśmy wcale ruchu, i spekulanci zwłaszcza na większe partye, bardzo oględnie w interesa wchodzili. Zboże z dowozu lądowego i koleją żelazną po najwyższych ostatnich cenach łatwo odchodziło, i dlatego notowań nowych w zeszłém sprawozdaniu umieszczonych zmieniać niewidzimy potrzeby.

Mamy zupełną odwilż. Lody dotąd nigdzie się nieruszyły.

Kursa zamian: Londyn 195¾. — Amsterdam 102. — Hamburg 45.

Makowski Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 7go marca:* — Metaliki 5-pr. 85. — Metaliki 4½-pr. 75. — Metaliki 4-pr. 67½. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2½-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19½ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 132¼. — Londyn 12 kr. 53½. — Paryż 153½. — Akcye Bankowe 1218. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. ——., B. — — Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 7go marca. Bankn. austr. ż. 82½ pł. 81¾.— Pruski kurant żąd. 108¼, pł. 107. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106¾. — Cwancygiery stare ż. 106¾ pł. 106½. Imperyały ż. 34 28, pł. 34 16. Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 10. - 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 16. Listy zast. pol. ż. 91½ pł. 90½. Listy Zast. galic. bez kupon. ż. 92. pł. 91½.

Kurs wiedeński z dnia 6 marca. Metaliki 85. — Nowa pożycz. 73¾. Akcye Banku wied. 1207.— Akcye kolei żel. pół. 219¾.— Agio od złota 37½, od srebra 32. — Oblig. uwoln. grunt. 83.

Kurs wrocławski z dnia 6 marca. Banknoty austr. 75¼ ż. - Banknoty pol. 93 d. — Listy zastawne polskie dawne 81¼ d. nowe— ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 95¼ ż.. — dto 3½-pr. 87¼ d. — Kolej Krak.-górno-szląska 71¾ d.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie. (213)

W piątek dnia 10go marca b. r. o godzinie 10éj rannéj, w gmachu Sukiennicach w drodze sądowéj, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyą atłasu, materyj jedwabnych, obrusów, serwet i srebra stołowego, oraz innych za gotową zaraz zapłatę w monecie polskiéj courant.

Kraków dnia 3 marca 1854 r.

Skorczyński, c. k. Kom. Sąd.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 5 marca.

ῳ O ile wiadomość którą wam przesłałem pozawczoraj o bliskiem oświadczeniu się Austryi przeciw Rosyi jest prawdopodobną, powiedzieć wam dotąd nie mogę. Powtarzam taką ona mi się niezdaje. To pewna, że Francya i Anglia nalegają na podobne oświadczenie, że przesłały tu przed kilką dniami konwencyę do podpisania, lecz i to więcéj niż pewna, że gabinet tutejszy konwencyę takową z porobionemi nad nią uwagami do Berlina przesłał, zachowując sobie później powziąść decyzyę. Odpowiedź z Berlina spodziewana tu po jutrze; jest mniemanie, że będzie téj natury, iż Austryi i Niemcom na teraźniejszem czysto *neutralnem* pozostać dozwoli stanowisku.

Zresztą widzicie sami, że w Galicyi Austrya nierobi żadnych demonstracyi ani przygotowań do wojny, coby zapewne zerwanie z Rosyą poprzedziło.

Na posiedzeniu Izby niższéj angielskiéj w dniu 4 b. m. lord John Russell potwierdził podanie *Timesa*, o przesłaniu ostatniego wezwania do Cesarza Mikołaja, aby wojska rosyjskie opuściły Księstwa Naddunajskie. Odmowna odpowiedź uważana będzie za wypowiedzenie wojny. Wszakże szanowny lord nie wspomniał wcale, aby to wezwanie popartem być miało przez Austryą i Prusy, jak to *Times* utrzymywał.

Wspomniony dopiero dziennik, poświęca artykuł odpowiedzi Cesarza Mikołaja na list Napoleona III. i twierdzi jakoby list w *Journal de St. Petersbourg* ogłoszony był tylko skróceniem rzeczywistéj odpowiedzi Cesarza Mikołaja. Wszakże dosyć jest list ten uważnie przeczytać, aby się o bezzasadności twierdzenia *Timesa* przekonać.

W tymże artykule, *Times* powstaje na wahanie się Prus w przystąpieniu do polityki mocarstw zachodnich. Zdawałoby się ztąd, że *Times* o przystąpieniu Austryi nie wątpi, gdy tymczasem wszelkie są powody do mniemania, że między Austryą a Prusami zupełne co do dalszéj polityki panuje porozumienie.

Kreuzztg pisze z Petersburga 28 lutego: W hałasie niezmiernych uzbrojeń pospieszam donieść to, za co mogę zaręczyć z pewnością. Marszałek Książę Warszawski Hr. Paskiewicz Erywański udaje się nad Dunaj, gdzie jako naczelny wódz obejmie dowództwo nad wszystkiemi wojskami cesarskiemi na linii bojowéj. Jen. artyleryi ks. Gorczakow zatrzyma dotychczasowe swoje dowództwo w Księstwach Naddunajskich pod naczelnictwem ks. Paskiewicza W miejsce tego ostatniego jako komenderujący 1m i 2m korpusem, tudzież jako naczelnik rządu Królestwa Polskiego, przeznaczonym jest jen. adj. hr. Rüdiger jenerał jazdy, który dotychczas był w Radzie Państwa członkiem departamentu spraw Królestwa Polskiego. Dowództwo wojsk które w Kurlandyi, Estlandyi i Inflantach są zgromadzone, ma objąć jen. piechoty i jen. adj. Berg jlny kwatermistrz armii.

Depesza bióra telegraficznego berlińskiego z Petersburga 27go t. m. brzmi: Wywóz zboża z portów morza Czarnego i Azowskiego został zakazany.

Flota angielska oczekiwana jest między 6 a 10 marca pod Kopenhagą. Okręt parowy angielski „Hekla“ miał podobno przepłynąć Sund i wziął na pokład swój miejscowego sternika. Okręt ten ma być przeznaczony do sondowania morza dla floty.

Gaz. Krzyżowa donosi, iż król bawarski wyznaczył komissyę, która się zajmie postawieniem stolicy w stanie obronnym na wszelki wypadek.

W Hessyi elektoralnéj zakazano missyj i kazań jezuickich.

W d. 26 lutego odczytano w kościele parafialnym w Neuenburg dekret wyklęcia, którym arcybiskup fryburgski wyklina swojego dziekana Haury proboszcza neuenburskiego, z powodu, iż pomimo odebrania mu urzędu dziekana, tenże przywłaszczał sobie takowy, a mimo zawieszenia go w godności i charakterze księdza, tenże obowiązki do tego charakteru przywiązane, sprawował. Okoliczność ta utrudni jeszcze załatwienie sporu kościelnego w Badeńskiém, o którym mylnie donoszono, że jest bliskim zgody.

Z nad Dunaju nic nowego.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	332‴60	— 0° 2	100 0	ppnzachodni średni	pogoda z chmurami	po południu śnieg	+ 0°0	— 2°0
7	10	333 93	— 2° 0	83 8	północny mocny	pochmurno			
	6	336 12	— 5° 9	96 5	„ słaby	pogoda z chmurami			

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.